

Sen



FRANZ KAFKA

Sen

TLUM. KINGA STAŃCZAK

Józefowi K. śniło się, że:

Był piękny dzień, więc K. chciał wyjść na spacer. Ledwie zrobił dwa kroki, a już znalazł się na cmentarzu, poprzecinanym wytyczonymi w sztuczny, niepraktyczny sposób ścieżkami. K. sunął przez jedną z nich w niezachwianej postawie, jakby niesiony prądem rwącej rzeki. Już z daleka zauważył grób, przy którym chciał się zatrzymać. Świeżo usypana mogiła kusila go. Czuł, że musi dostać się do niej jak najszybciej, a jednocześnie wiedział, że niezależnie od tego, jak bardzo się pośpieszy, dotrze tam spóźniony. Momentami grób stawał się ledwo widoczny, ponieważ zasłaniały go łopoczące na wietrze, uderzające o siebie z wielką siłą, sztandary. Nie było jednak widać żadnego pocztu sztandarowego. Miejsce sprawiało wrażenie, jakby panowała tam wielka radość.

K. wpatrywał się w dal. Nagle zorientował się, że jest już u celu — grób znajdował się tuż obok niego, K. prawie go ominął. Pośpiesznie skoczył w trawę. Kiedy się wybijał, ścieżka wyrwała mu się spod stóp, dlatego stracił równowagę i padł na kolana dokładnie przed mogiłą. Stało za nią dwóch mężczyzn, którzy trzymali kamień nagrobny. Gdy tylko pojawił się K., wbili w ziemię kamień, a ten stanął jak wmurowany. Wtem pokazał się trzeci mężczyzna. K. rozpoznał w nim artystę. Wyszedł zza krzaków, ubrany w spodnie i źle zapiętą koszulę. Na głowie miał aksamitną czapkę, w ręce trzymał zwykły ołówek. Nadchodząc, kreślił nim w powietrzu jakieś kształty.

Unióś ołówek i oparł go o nagrobek. Pomnik był wysoki, dzięki czemu mężczyzna w ogóle nie musiał się schylać. Musiał jednak skłonić się trochę do przodu, żeby nie zdeptać mogiły, która znajdowała się pomiędzy nim a kamieniem. Stał na czubkach palców i wspierał się lewą dłonią o powierzchnię pomnika. Dzięki jakiejś szczególnie zręcznej sztuczce był w stanie za pomocą najzwyklejszego ołówka wyczarować złote litery. Napisał: „Tu spoczywa...”. Każdą literę kreślił starannie, były one wyrzeźbione głęboko, pokryte najszlachetniejszym złotem. Po napisaniu tych dwóch słów, artysta spojrzął na K. Skupiony na powstającej inskrypcji, K. w ogóle nie przejmował się mężczyzną — bacznie obserwował kamień. Artysta chciał pisać dalej, ale nie był w stanie, jakby coś go powstrzymywało. Upuścił ołówek i znów odwrócił się w stronę K. Ten spojrzął na mężczyznę i zauważył, że był on bardzo zakłopotany, jednak sam nie wiedział, dlaczego. Całe jego wcześniejsze życie zniknęło. Przez to K. również popadł w zakłopotanie. Wymieniali się bezsilnymi spojrzzeniami. Zaszło okropne nieporozumienie, którego żaden z nich nie mógł wyjaśnić. Mały dzwonek, wiszący w cmentarnej kapliczce, odezwał się właśnie w tym niefortunnym momencie, ale ucichł, kiedy artysta machnął ręką. Po krótkiej chwili dzwonek znów zaczął bić. Tym razem zrobił to bardzo cicho i przerwał bez żadnego szczególnego nakazu, jak gdyby chciał tylko wypróbować swoje brzmienie. K. rozplakał się, był niepoczyszony sytuacją, w której znalazł się artysta. Długo szlochał, ukrywając twarz w dłoniach. Artysta poczekał, aż K. się uspokoi, po czym doszedł do wniosku, że nie ma żadnego innego wyjścia, jak tylko pisać dalej. Już pierwsza mała kreska okazała się dla K. wybawieniem. Kreśląc ją artysta widocznie zmagał się z jakimś zewnętrznym oporem, pismo nie było tak piękne, jak wcześniej. Brakowało przede wszystkim złota, a linia była naszkicowana niepewnie i niewyraźnie. Sama litera była za to bardzo duża. Było to „J”. Kiedy artysta dokończył, ze złością tupnął nogą tak mocno, że piach dookoła jego stopy wzbił się w powietrze. K. w końcu zrozumiał. Nie miał już czasu, by prosić o wybaczenie. Zagłębił ręce w ziemię, która nie stawiała prawie żadnego oporu. Wszystko zdawało się

specjalnie przygotowane. Jej cienka warstwa usypana była tylko dla pozorów, by ukryć wielki otwór o stromych ścianach. K. osunął się w dół, przewrócony na plecy przez łagodną siłę. Z głową wciąż uniesioną, został przyjęty przez nieprzeniknione ciemności. Na nagrobku pojawiło się, ozdobnie wykaligrafowane, jego nazwisko.

Obudził się oczarowany tą wizją.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3.**

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3.**

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kafka-sen/>

Tekst opracowany na podstawie: Franz Kafka, Sen, tłum. Kinga Stańczak, wyd. Fundacja Wolne Lektury, Warszawa, 2024.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Kinga Stańczak.

ISBN 978-83-288-7575-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji.**